GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 176

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Lipca 1830 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Rapport ogólny Rady stanu.

(Dalszy Ciąg.)

(Wydział skarbowy.)

E. Fundusze emerytalne cywilne. — Wiekopomnéj pamięci cesarz Alexander I troskliwy o zapewnienie losu urzędników publicznych, dekretem z dnia 12 (24) lutego 1824 roku i z dnia 19 kwietnia (1 maja) 1825 roku, postanowił urządzenie poboru składek od płac etatowych na stopniowe zgromadzenie funduszu dla tych, których wiek podeszły lub utracone zdrowie niezdolnemi do służby publicznéj czynią. Pobór tych składek, równie jak onych kontrolla, należy do kommissji skarbu. Stan funduszu z nich pochodzącego corocznie przez pisma publiczne bywał ogłaszanym, z pięciu lat zaś upłynionych jest następujący. *Co do poboru.* Należność poborowa wynosiła: w składkach: w 1824 r. 495,275 zł. 3 gr., w 1825 r. 553,678 gr. 28, w 1826 r. 684,756 gr. 24, w 1827 r. 616,096 gr. 8, w 1828 r. 623,910 gr. 8; łącznie zł. 2,973,717 gr. 11. Z procentów od kapitałów wypożyczonych w 1824 r. nic, w 1825 r. 24,698 gr. 24, w 1826 r. 60,836 gr. 22, w 1827 r. 94,498 gr. 22, w 1828 r. 128,147 gr. 10; łącznie 308,181 gr. 18. W ogóle 3,281,898 gr. 29. — Na to wpłynęło do końca 1828 r. w składkach zł. 2,942,994 gr. 18, z procentów 239,506 gr. 16, razem zł. 3,182,501 gr. 4; pozostało zatém do pobrania z końcem r. 1828: w składkach zł. 30,722 gr. 23, w procentach 68,675 gr. 2, razem złp. 99,397 gr. 25. — *Co do wydatków.* Należność wydatkowa wynosiła: na koszta administracyjne: w roku 1824 zł. 30,000, w r. 1825 zł. 30,000, w r. 1826 zł. 30,000, w r. 1827 zł. 30,000, w 1828 zł. 33,500, łącznie zł. 153,500. Na pensje emerytalne: w 1824 i 1825 r., nic; w r. 1826 zł. 760 gr. 29, w r. 1827 zł. 5181 gr. 3, w r. 1828 złp. 7024 gr. 4, łącznie 12,966 gr. 6. Na zwroty składek: w r. 1824 zł. 1991 gr. 7, w r. 1825 zł. 3756 gr. 17, w r. 1826 zł. 4649 gr. 17, w r. 1827 zł. 4523 gr. 7, w r. 1828 zł. 6142 gr. 21, łącznie zł. 21,063 gr. 9. W ogóle złp. 187,529 gr. 15. Na to wydano do końca roku 1828: na koszta administracyjne zł. 149,857 gr. 3, na pensje emerytalne zł. 11,959 gr. 21, na zwroty składek zł. 21,063 gr. 9, w ogóle zł. 182,880 gr. 3. Pozostało zatém do wydania z końcem 1828 r. na koszta administracyjne zł. 3642 gr. 27, na pensje emerytalne 1006 gr. 15, w ogóle złotych 4649 gr. 12. — Gdy więc ogół należności poborowéj wynosił złp. 3,281,898 gr. 29, a wydatkowéj z pozostałością do zaspokojenia złp. 187,529 gr. 15, stan zatém zamożności funduszu emerytalnego, czynił z końcem r. 1828 złp. 3,094,369 gr. 14, z którego wypożyczono na zakłady górnicze złp. 2,950,000. — Liczba osób z roku 1828 składkę emerytelną opłacających wynosiła zł. 8978.

F. Towarzystwo kredytowe ziemskie. — Na mocy prawa sejmowego, zawiązane w środku roku 1826 Towarzystwo kredytowe ziemskie, w ciągu półtrzeciarocznego istnienia swego, stopniowo rozwinięte zostało. Połączone wszystkich władz towarzystwa tego usiłowania, wsparte skuteczną skarbu Waszéj Cesarsko-Królewskiéj Mości pomocą, tudzież regularném uiszczeniem opłat przez stowarzyszonych, sprawiły, iż instytucja ta lubo nowa jeszcze, potrafiła sobie wszelako, tak w kraju, jak i za granicą zupełne wyjednać zaufanie, czego podnaszający się coraz kurs listów zastawnych, najlepszym jest dowodem. — Po koniec roku 1828 wypożyczyło towarzystwo w listach zastawnych: na dobra prywatne złp. 85,455,000, na dobra rządowe zł. 39,871,800, w ogóle złp. 125,326,800. W tymże czasie istotnie w obiegu była summa zł. 118,783,500 a zaciągnionego długu umorzono przez wylosowania listów zastawnych, summę złp. 6,407,600. — Dobroczynne skutki, jakie z ustanowienia tego na kraj spłynęły i ciągle spływają, ogólnie są przyznawane.

Znaczna liczba długów prywatnych zniesiona, ukrócona pienia, nabierający się coraz mocniéj, szczęśliwy zwyczaj oszczędności, pomnożona ilość znaków zamiennych, i ułatwione odbywanie wzajemnych między mieszkańcami stosunków; ustalujący się u zagranicznych kredyt królestwa naszego, wszystko to jak się stało podstawą rozwinięcia innych instytucji w kraju naszym potrzebnych, przemysł i handel zasilających, a które bez systematu kredytowego istniećby nie mogły, tak nam na przyszłość wskazuje obfite źródło prawdziwéj i ogólnéj pomyślności.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości Warszawskie.

— N. Pan mianował kawalerem orderu ś. Stanisława Iéj klassy, Józefa Lubowidzkiego, vice-prezesa banku, radcę stanu nadzwyczajnego, marszałka ostatniego sejmu.

— N. Pan raczył obdarzyć kosztownym pierścieniem pana Jgnacego Krause naczelnika pocztowego. — Rada administracyjna królestwa mianowała: JX. Klem. Ratokle proboszczem w Bargłowie w wojew. Aug., JX. Kazimierza Sosnowskiego proboszczem we wsi Krzczonowie w w. Lub., pana Kar. Widulińskiego drugim kommissarzem dy-

rekcji jener. poczt, pana Ludwika Markowskiego sekretarzem jeneralnym tejże dyr., pana Fran. Kühnl inspektorem jeneralnym poczt.

— Wyjechali do Petersburga: podkanclerzy Nesselrode, xiążę Lieven i jenerał hr. Winc. Krasiński. — Panna Sontag wyjechała do miasta Moskwy.

— Dawna resursa kupiecka objęła z dniem 1 lipca lokal poprzednio zajmowany w pałacu W. Zejdlera przy ulicy Miodowéj; wszelkie potrzebne środki dla odświeżenia i urządzenia tego lokalu, komitet przedsiebierze, celem jak najrychlejszego otwarcia go do użytku członków, którzy się za utrzymaniem téj resursy oświadczyli.

— W Krakowie w zeszłą niedzielę odbyła się instalacja xięgdza Skórkowskiego, biskupa Krakowskiego. — We Lwowie wyszedł z druku piérwszy zeszyt *Czasopisma xięgozbioru Ossolińskich*, i drugi tom *Haliczanina*.

— Wyszedł z druku poszyt piérwszy tomu trzeciego *Pamiętnika dla płci pięknéj*.

— Dziennik dla dzieci i nadal wychodzić będzie z tą jednak różnicą, iż osoby chcące go miéć z rycinami, dodadzą zł. 2. Tomów oprawnych tegoż pisma dostać będzie można we wszystkich kantorach Dziennika dla Dzieci po złotych 6, ryciny po upłynionym kwartale kosztować będą zł. 3.

FRANCJA. — Monitor umieścił następujący szczegółowy rapport od wojska wyprawy, podany przez jenerała Bourmont i admirała Duperré. Rapport piérwszego jest adresowany do xięcia Polignac, prezesa rady ministrów.

»*Sidi Ferruch, dnia* 14 *czerwca* 1830. Mości Xiążę! Flotta wojenna, która w oczekiwaniu na flotę lądowniczą, przeszło 18 dni w zatoce Palmy zatrzymała się, wyszła nareszcie pod żagle, d. 10 czerwca. Wiatr był z początku lekki, stał się jednak następnie tak gwałtowny, że kilka mniejszych statków uszkodzonych zostało. Dwa statki przewozowe (zwane *bâteaux boeufs*) zatonęły z szczęściem swéj załogi. Dnia 12 równo ze świtem dnia postrzegliśmy brzegi Afryki; ale wzmagająca się coraz gwałtowność wiatru, czyniła wylądowanie niepodobném. Z tego powodu oddaliła się tymczasowie flota od lądu, a statkom lekkim kazano płynąć do półwyspu Sidi Ferruch i ku brzegom przyległym. Pewność, że w tém miejscu znajdziemy dobry grunt do zarzucenia kotwicy; bezpieczeństwo, jakiego udzielają położeniem swoiém brzegi wysokie przeciwko panującym wiatrom; sam nareszcie rodzaj miejsca, blisko na 4000 metrów obszerną, równą płaszczyznę formującego, i nie dozwalającego aby nieprzyjaciel odwrotowi mógł przeszkadzać; wszystko to zwróciło już dawniéj uwagę moją na tę okolicę. Dnia 12 o godzinie 9 wieczorem ustały wsteczne poruszenia flotty, która popłynęła ku południowi; w nocy zaczęło się uspakajać morze; d. 13 ze świtem byliśmy już tylko 2 do 3 lewek od Algieru. Wojsko dało oznaki najżywszéj radości, i ze wszech stron dał się słyszéć odgłos: »Niech żyje król!« Flotta płynąca aż do téj chwili w kierunku południowym, zmieniła go zdążając prostą drogą ku wybrzeżu w stronie półwyspu: okręty wojenne tworzyły straż przednią; miały rozkaz zburzyć ze szczętem szańce w razie gdyby nieprzyjaciel usypał jakie w miejscu lądowania. Ponieważ wiatr dął od wschodu, postanowiono zatém wylądować na zachód Sidi Ferruch. Rano o godzinie 10 były już okręty na wysokości rzeczonego półwyspu: Nieprzyjaciel opuścił wieżę znajdującą się na półwyspie i uprowadził armaty z dwunastudziałowego tamże usypanego szańca, na strzelanie z którego byliśmy już przygotowani. W odległości najdaléj jednéj lewki od brzegu rozbiliśmy obóz. Z téj jego strony dostrzeżono kilka baterji i chmary arabskiéj konnicy. Jeden ze statków parowych przybliżył się do brzegu, i ogniem swoim rozproszył niebawnie konnicę. Baterje nieprzyjacielskie wystrzeliły kilka kul i rzuciły kilka bomb na punkt lądowania, lecz bez najmniejszego skutku. Wieczorem o godzinie 8 zarzuciły kotwicę trzy piérwsze eskadry, tudzież piérwszy oddział okrętów przewozowych i flota lądownicza. Dano natychmiast rozkaz, aby wysiadanie na ląd d. 14 rozpoczęło się. Piérwsza dywizja była na lądzie już o godzinie 5 rano, niedoznawszy najmniejszego oporu; dwie następne dywizje wysiadały na ląd jedna po drugiéj. Jenerał Berthezene postąpił naprzód z piérwszą dywizją i z 8 armatami. Wkrótce téż zaczęto strzelać z baterji nieprzyjacielskich i stale utrzymywano ogień, chociaż z frontu dawała do nich ognia nasza artylerja polowa, a z boku te okręty wojenne, które na wschód półwyspu zajęły swoje stanowisko. Wtenczas polecono jenerałowi Berthezène, ażeby obszedł zajmowane przez nieprzyjaciela stanowisko. To poruszenie miało przewidziany skutek: opuszczono baterje, w których znaleźliśmy 13 sześciofuntowych armat i 2 moździerze; dywizje Lowerdo i Escars poszły za poruszeniem piérwszéj. O godzinie 11 skończyła się utarczka; nieprzyjaciel pierzchnął na wszystkie strony. Żołnierze nasi okazali tym razem tyle zimnéj krwi, ile aż dotąd okazywali zapału. Strata którąśmy ponieśli wynosi 20 ludzi, między którymi nie masz ani jednego oficera. Grónt półwyspu jest zupełnie takim, jakim go pułkownik Bourtin opisał; to jest piaszczysty, nieco pagórkowaty i wszędzie gęstą krzewiną zarosły. Co do półwyspu, jestto skała wapienna, na któréj wznosi się wieża, od Hiszpanów Torre-Chica nazwana: przeznaczyliśmy ją na skład różnych naszych zapasów. Jenerał Walazé wytknął wkoło niéj okopy niewielkiéj rozległości, około których już robić zaczęto. Mam honor zostawać etc. etc. (podpisano) Hr. *Bourmont*.«

— Rapport admirała Duperré do ministra morskiego. — »*Na pokładzie okrętu linjowego* Prowence, *w zatoce Torre-Chica, dnia* 14 *czerwca* 1830. — Łaskawy Panie! Piérwsze działania poleconego przez króla Jmci przedsięwzięcia, uwieńczyła opatrzność najzupełniejszém powodzeniem. Bandera królewska powiewa na warowni Sidi-Ferruch i na wieży w Torre-Chica. Zgromadziwszy flottę, rozproszoną na dniu 31 z. m. przy brzegach Afryki, opuściłem z nią d. 10 b. m. zatokę Palma i powtórnie d. 12 przy tychże brzegach stanąłem. Dla mocnych wschodnio-północno-wschodnich wiatrów i wzburzonéj wody, musiałem się cofnąć na głębokie morze, ale całą flotę w kupie utrzymałem. Wczoraj rano wiał wiatr jeszcze dość mocno od wschodu, ale morze nie podnosiło się wysoko i czas był piękny. Tę właśnie chwilę uznałem za pomyślną aby odpowiedzieć zaufaniu które król we mnie położył: flota pokazała się o godzinie 8 rano przed Algierem, przepłynęła wszyku wzdłuż warowni i szańców mając na swojém czele dowódcę tamtejszego stanowiska kapitana okrętowego de Clerval na fregacie *Bellona;* za nią szła rezerwa z statków przewozowych złożona. O godzinie 7 wie-

czórem zajęła stanowisko w zatoce Torre-Chica. Nieprzyjaciel cofnął się z szańców na samym cyplu usypanych i z warowni przy zatoce stojącej, zajmując i osadzając uprowadzonemi działami i moździerzami pobliższe wzgórza tamtejsze. Rzucił on kilka kul armatnich i bomb na pierwszą linję okrętów wojennych. Pęknięta bomba raniła jednego majtka na okręcie *Breslau*. Wydałem rozkaz kapitanowi Louvrier dowodzącemu okrętem parowym *le Nageur* ażeby attakował wybrzeże, jakoż udało mu się odeprzeć z baterji, o jednym moździerzu i jednéj armacie najbliżéj lądu będącéj, znajdującego się w niéj nieprzyjaciela. Już było za późno aby w dniu tym można przedsiebrać lądowanie, odłożono je więc do świtu dnia następnego. Korweta *la Bayonaise* pod kapitanem Terrin, tudzież brygi: *l'Actéon* pod kapitanem Hamelin, *la Badine* pod kapitanem Guindet, na których nie było wojska lądowego, zajęły stanowisko w zatoce na wschód Torre-Chica, zkąd do baterji nieprzyjacielskich z boku strzelać i nad niemi przez półwysep górować mogli. Okręty parowe *le Nageur* i *le Sphinx* pod kapitanem Sarlat, dostały rozkaz, aby ogniem swoim od zachodu lądowanie zasłaniali. Dziś rano o wpół do piątéj, wysiadła pierwsza dywizja wojska z 8 armatami polowemi, śród ognia z baterij nieprzyjacielskich, które jednak niewiele szkodzące były. Jednemu z żołnierzy morskich na okręcie *Surveillante* kula urwała nogę, a porucznik okrętowy Dupont dostał mocnéj kontuzji od kuli działowéj już impetu niemającéj. O innych ranieniach nie mam jeszcze w téj chwili żadnego rapportu. Działa z korwet na wschód Torre-Chica postawionych, były dobrze i skutecznie użyte przeciwko baterjom nieprzyjacielskim. Dwóch majtków wyskoczywszy na ląd, zatknęli banderę królewską na wieży i na warowni. O godzinie 6 była już druga dywizja i wszystkie działa polowe na lądzie, a wpół godziny potém wysiadł na ląd jenerał naczelnie dowodzący. Na czele wojska swojego wykonał natychmiast obrot dla obejścia nieprzyjacielskich baterij, które po kilku uderzeniach na obszary jazdy nieprzyjacielskiéj, zajęte zostały. Około południa już całe wojsko było wysadzone; zajmuje teraz wzgórza przed półwyspem położone. Kwatera główna jest w Torre-Chica. Zapasy żywności i wojenne są już na lądzie, i działania z pośpiechem wykonane będą. Zatoka Torre-Chica, inaczéj Sidi-Ferruch, zapewnia daleko więcéj bezpieczeństwa aniżeli z początku mniemałem; a lubo jest otwarta od strony północnéj dla wiatrów wschodnich i zachodnich, mogą dla tego być w niéj okręty bezpieczne na kotwicy. Przy pośpiechu z jakim te pierwsze doniesienia JW. Panu udzielam, nie jestem w stanie dać mu większych szczegółów o poruszeniach wojska lądowego, które do zwierzchnictwa mojego nie należy. Z rapportów szczegółowych jakie otrzymam, nie omieszkam przedstawić JW. Panu nazwiska które szczególniejszéj łaski królewskiéj stały się godnemi. W ogólności każdy wypełniał należycie powinność swoję i sądzi się szczęśliwym jeżeli król uzna że marynarka odpowiedziała zaufaniu jego. Przyjmij JW. Pan etc. Vice-admirał, naczelnie dowodzący flotą, (podpisano) *Duperré.*

NIEMCY. — Dzienniki Frankfurtskie zawierają co następuje: — » Listy kupieckie z Raguzy wynurzają obawę z powodu powstania Albańczyków, które się szerzy z widocznym postępem i już sięga aż po granice Austrjackiéj Illirji. Rząd nasz, powiedziano w jednym z tychże listów, będzie zniewolony postawić wzdłuż granic kordon wojskowy (to już nastąpiło podług kurjera Smirneńskiego). Pełni zapału a zawsze dzielni w boju Albańczykowie, niełatwo dadzą się pokonać; nowo urządzone wojsko Tureckie będzie musiało drogo przypłacić piérwszą próbę swéj sztuki wojennéj z ludem wojowniczym. Handel prowincji Illiryjskich ucierpiał przezto bardzo wiele, zwłaszcza że związki jego z wybrzeżami Afryki, przez blokadę Algieru podobnież przerwane zostały. W Terzyszczach, (Trieście) Benatkach (Wenecji) i Liwornie powszechna z tego powodu panuje obawa. Tamtejsi negocjanci niętylko nic nowego przedsiebrać dziś nie chcą, ale troszczą się niemało o wypadek już rozpoczętych interesów. « — Sejm królestwa Wirtembergskiego jeszcze nie jest ukończony; na ostatnich posiedzeniach drugiéj izby, wniósł deputowany Hoffmann projekt do prawa tyczący się zniesienia celibatu, i drugi tyczący się wolności druku.

POZNAŃ. — *dnia* 25 *czerwca.* — Droga pamięć zgasłego arcy-pasterza naszego, JW. Jxiędza Teofila Wolickiego, arcy-biskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, odświeżać się zawsze będzie z wdzięcznością w uczuciach kształcącéj się młodzieży w tutejszym gimnazyum, któremu ten gorliwy opiekun sprawy edukacyjnéj, zapisał część swojéj bibljoteki, obejmującą nader szacowny zbiór 840, po części z wielu tomów złożonych i kosztownych dzieł treści filozoficznéj, historycznéj i filologicznéj.— Do równéj wdzięczności nabył prawa JW. Mikołaj hrabia Mielżyński, dziedzic majętności Baszkowskiéj i innych, który, przeniknion duchem prawdziwie obywatelskim, chcąc pomnożyć środki ułatwiające oświecenie młodzieży, przyszłéj kraju nadziei, obdarzył tenże instytut naukowy gabinetem minerałów i konchiliów, wraz z obszernem dziełem technologicznem. Ten nader ważny dar już się znajduje w gimnazyum tutejszém. — Katedra języka i literatury Polskiéj przy pomienionym instytucie, powierzoną została professorowi A. Poplińskiemu.

TURCJA. — *Od granic Serbskich d.* 6 *czerwca.* — W Bulgarji i Macedonji panują wielkie zaburzenia, a jeźli można dać wiarę rozchodzącym się wieściom, słychać że Albańczykowie pobili na głowę wysłane przeciwko nim wojsko. Utrzymują że pasza Skodryski jest główną sprężyną tego powstania; miał on się oświadczyć wyraźnie przeciwko Porcie i jest najniebezpieczniejszym jéj nieprzyjacielem, ponieważ nie zbywa mu na roztropności, sposobach i zamożności do wykonania zamierzonych planów. U wielu paszów jest on w niemałem poważaniu, a oprócz tego ma obszerne za granicą stosunki. Że w Albanji zatrważający jest stan rzeczy, dowodzi wysłanie z Belgradu 1500 ludzi z milicji, których prawdziwe przeznaczenie jest starannie tajone; mówią jednakże, że połączą się z wojskiem wielk. wezyra, zbierającém się na granicach Albanji. Znaczne także zapasy amunicji wysłano w tych dniach z Belgradu do tegoż wojska. Ciekawą jest rzeczą, jak sobie postąpi Porta, w razie gdyby się jéj nie powiodło uspokoić Albańczyków? wielu jest tego zdania, że będzie żądać pomocy Rossji, ale więcéj powątpiewa o tém.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Fragmenta o dawnéj literaturze Polskiéj. (Dalszy ciąg).

Druga część wstępu jest poświęcona Sławianom. Zbija autor mniemania jakoby byli jednym narodem z Sarmatami; potém przytacza z Ossolińskiego domysły o ich pochodzeniu od starożytnych Budynów mieszkańców pięknych krain południowéj Syberji. »Od trzeciego wieku przed Chrystusem, hordy tatarskie i inne, z głębi i kończyn Azji wzruszone, zaczęły całą tę część świata nabawiać niepokojem: one to wzruszyły Budynów z ich odwiecznych siedlisk, i wparły do Europy. Ta epoka jest pamiętna w dziejach świata; był to czas wędrówek narodów i upadku Rzymskiego państwa. Sarmaci, Herulowie, Wandale, Burgundy i inne ludy mieszkały na ziemi Polskiéj; starożytna Germanja do Wisły dotykała; wschodnia jéj część została opuszczona przez swych mieszkańców, którzy w Rzymskiém państwie poszli dla siebie szukać nowych siedlisk: Budynowie pozostałe po nich pustynie zajęli, i odtąd się zowią Sławianami; najpiérwsza wzmianka o tém imieniu jest pod rokiem 376 ery Chrystusa. Całe ich życie poprzedzie zasłona niewiadomości pokrywa; lecz tacy jakiemi ich widzimy w historjach średnich wieków, dowodzą że obyczaje ich skutkiem były bardzo długiego i bardzo spokojnego życia. Pomimo ogromnéj ich ludności, pomimo nieokrzesanego umysłu, rozsądek, poczciwe serce, i duch towarzyski, stanowią główne znamie ich rodu» . . . Tu autor pokrótce przytacza rys ich charakteru z Surowieckiego, i nie opuszcza ani w tém miejscu ani w innych wszelkich cytatek historyków średnich wieków na których nasi pisarze wspierają swe zdania, tak, że uczony cudzoziemiec nie tylko potrafi wszystko sprawdzić ze źródłami historycznemi, ale mając skazówkę będzie mógł sam lepiéj się obeznać z tym ważnym przedmiotem. Co się tyczy religji Sławian, autor przytacza pokrótce zdania Naruszewicza, Surowieckiego i Lelewela; ale Lelewelowi piérwszeństwo oddaje, cytuje jego pismo o Mateuszu Cholewie, i dowodzi że Sławianie znali jedynego Boga, i że ich religja była umysłowa; bałwochwalstwo zaś zdaje się być, już kłamliwém wyobrażeniem historyków XV i XVI wieku, już skutkiem stosunków z innemi ludami, a osobliwie Germanami, i do wszystkich w ogóle Sławian ściągać się nie może; przynajmniéj nikt tego historycznie nie potrafi dowieść.— Daléj w kilku słowach mówi o gminowładztwie Sławian.— Wreszcie dla tych którym zdaje się że dobry byt, wygody i bogactwa narodu jakiego są znakiem jego cywilizacji, dostarcza dowodów, że wszystko to nie było obce poganom Sławiańskim, choć w ogóle życie ich rolnicze było skromne. Tu rzuca okiem na Polskę pod Bolesławem W. i na Ruś pod Włodzimierzem W. około roku 1000, to jest kiedy jeden i drugi kraj zupełnie wchodzi do społeczeństwa chrześcjańskiego. Bogactwa Bolesława, jego sposób wojowania pieniędzmi z Niemcami, i wszystkie wiadome szczegóły przytacza. O bogactwie Kijowa i jego wielkości podług Dyttmara, o bogactwie i instytucjach Nowogrodu które w całéj wielkości stają się pewne gdy się prawdziwa jego historja zaczyna. Oddaje autor cześć Karamzinowi, ale sprzeciwia się jego zdaniu, jakoby epoka podbicia Sławian przez Wargów, to jest epoka chrześcjańska wydała to wszystko nad czém się zdumiewamy czytając historję dawnéj Rusi: owszem twierdzi że przeciwnie widać, bo XI i XII wiek krwią oblał te ziemie, obalił miasta zamożne, niepokój, zamieszki i osłabienie polityczne zrządził, tak, że Tatarowie w XIII wieku dokonywali tylko resztę tego co Germanowie Skandynawscy zaczęli w IX i X. Wreszcie cześć oddaje pamięci dawnych hanów Kozarów, wyznawających religję żydowską, chwali ich miłość porządku i cywilizacji, im przypisuje dostatki i zamożność sławnego Kijowa, który jak wiadomo, równie jak okoliczne kraje, zostawał pod zwierzchnością żydowską Kozarów do IX i X wieku.

Obraz ten Sławian, kończy autor przypominając, że podobny charakter narodu, podobna religja, podobne instytucje najmniejszego nie mają podobieństwa z Rzymskiemi, a tymbardziéj z życiem koczującém hord wojennych Germanów lub Tatarów.

Część trzecia wstępu jest poświęcona obrazowi edukacji chrześcjańskiéj Polaków. Autor zaczyna od tego że przed IX wiekiem wielu Sławian mogło być Chrześcjanami, a w IX gdy Karól W. zbił Awarów, Sławianie graniczyli z cesarstwem wschodniém z jednéj strony, z Włochami z drugiéj, Bawarja, zaś dzisiejsza była u nich pograniczną także: mogli więc z dwóch źródeł czerpać światło wiary bez niczyjego pośrednictwa. Potém mówi o utworzeniu się chrześcjańskiego królestwa Sławian W: Morawji w IX wieku, i twierdzi że cała dzisiejsza Austrja ze wszystkiemi swemi krajami, nie czem innem jest tylko krajem Swiatopługa założyciela W: Morawji. Następuje potém wzmianka o utworzeniu się dawnego margrabstwa, a dzisiejszego cesarstwa Austrjackiego, tudzież margrabstwa północnego w Brandeburgu. Rzuciwszy kilka zasadniczych myśli przystępuje autor do swego przedmiotu, i wyznaje iż cokolwiek powie w téj mierze o wiekach średnich, winien jest rozprawie Lelewela w Tygodniku Wileńskim 1816 roku umieszczonéj etc.

Na téj powadze tedy wsparty, dowodzi że piérwiastkowe światło wiary ś. nie przyszło do Polski z Niemiec, jak Niemcom się zdaje, ale z Czech i Włoch; że kraj Niemiecki najmniejszéj w téj mierze zasługi nie ma, że jeżeli miały Niemcy wyższość nad nami w X wieku, była to wyższość fizyczna ale nigdy ani moralna ani intelektualna. Niemcy o tém nie wiedzą bo im się zdaje że Morawy, Czechy, Austrja, Miśnja, Luzacja, Brandeburg, Meklemburg, były zawsze jak dziś niemieckiemi krajami; ci zaś którzy o tém wiedzą, nigdy swych wiadomości na korzyść Polski nie użyli. Piérwsi apostołowie wiary ś. u nas, byli albo Czesi Sławianie, albo Włosi; Dittmar o jednym tylko Niemcu biskupie naszym Kołobrzyskim wzmiankuje, a i ten w Niemczech mieszkał nie u nas. Bolesław bardzo miał blizkie stosunki z Włochami, brat nawet jeden jego Buzlaw był tam mnichem. Niemcy dać nam nie mogły xięży bo same ich nie miały dosyć; Bolesław prosił Ottona III o kapłanów, ale ten nie mając ich sam udał się w téj mierze do świętego Romualda do Włoch. S. Romuald dwa razy przysłał nam swoich mnichów. Opactwa Benedyktyńskie założone przez Bolesława, nie miały w cale Niemców, a wiadomo że opat Tyniecki najzawzięt szym był nieprzyjacielem Niemców. Tak tedy nie mamy ani jednego dowodu historycznego aby Niemcy miały wpływ na oświecenie u nas do początku XI wieku. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.